Pierwszy bój i pierwsi martwi wrogowie za Sethem, on sam nie mógł się doczekać spotkania z Sarą i Kefarem. Najpierw jednak musiał dokończyć swoje obowiązki w koszarach, nim dostał pozwolenie na dzisiejszy koniec służby. Dzięki, wcześniejszym wydarzeniom, dostał awans na zastępcę dowódcy kompani, jego obowiązki zbytnio się nie zmieniły. Dostał podwyżkę z pięćset kit do osiemset kit. Po zapoznaniu się ze wszystkim, co dotyczyło nowego stanowiska, mógł spokojniej udać się na poszukiwaniu przyjaciół. Później będzie miał dużo pracy, gdy nowi rekruci przyjdą.

Skierował się za miasto, gdzie przy oglądaniu Nilu powinien znaleźć swojego przyjaciela. Poszedłby najpierw do Sary, ale teraz pomaga ojcu, który jest zarządcą pałacu Faraona. Niestety jej rodzic nie lubił młodzieńca, uważał go za tępego wojaka, niezasługującego na jego córkę. Marzył mu się inny kandydat z dobrego i bogatego domu, a nie jakiś nędznik machający mieczem za 500 kit na miesiąc. Do zmroku musiał poczekać na swoją ukochaną, więc musiał czymś zabić czas.

Po przejściu miasta, a wyczyn był to nie mały, z uwagi na ciągłe przejeżdżające wozy i jeźdźców na koniach, którzy ani myśleli uważać na przechodniów, minął port i niedaleko miejsca wypoczynku świętych krokodyli znalazł przyjaciela.

Kefar w porównaniu do Setha był niski, szczupły i miał oczy koloru błota, jak to mówili jego rówieśnicy, którzy mieli z tego powód do śmiechu. Pod lewym okiem miał długą cienką bliznę, nigdy nie chciał powiedzieć, skąd on ją ma. Z powodu jego dobrego serca, zawsze miewał kłopoty i starał się każdemu pomóc. Co bardzo często irytowało Setha, ponieważ zawsze, to on musiał wyciągać towarzysza z kłopotów. Śmiano się, że Kefar jest kupcem, a Seth to jego ochroniarz. Obaj byli swoimi przeciwieństwami. Drugi był wysoki, wysportowany z czarną czupryną, która zasłaniała jego zielone oczy. Nigdy nie robił czegoś, co mogło mu przeszkodzić w awansie bądź narazić go na jakieś kłopoty. Jedynym wyjątkiem była pomoc przyjacielowi.

– Witam, karzełku, Nil nadal płynie czy też Sobek się zdenerwował i przyprowadził Ra, by wysuszył całą rzekę? – wesoło zawołał.

– Ile razy ci mówiłem, by bogów lepiej nie gniewać. Jeszcze dodatkowo w obecności przyszłego kapłana...

– Zdecydowano kogo, będziesz nawiedzał?

– Nie nawiedzał, tylko opiekował się, chyba będę kapłanem Seta

– O mój imiennik, ale czy to nie jest zły bóg?

– Bez niego Ra nie mógłby odbywać swojej wędrówki. Ja uważam, że pomimo jego chęci władzy, jest dobrym bóstwem, bez którego wąż Apopis zaatakowałby Ra na słonecznej barce.

– Ty to nawet w skorpionie byś balsam znalazł, kiedyś przez takie zachowanie zginiesz.

– A ja ci mówię, że dobroć wobec innych, wynagrodzi ci stokrotnie.

– Dobra, bo zaraz zaczniesz pleść, te swoje prawidła. Idziemy pochodzić po mieście? – Po zgodzeniu się z propozycją przyjaciela, ruszyli z powrotem do miasta. W czasie tej przechadzki niedaleko handlarza owoców zobaczyli piękną dziewczynę z koszykiem. Miała czarne długie włosy, piękną szczupłą figurę, na głowie złotą ozdobę i ubrana w białą długą tunikę, przepasaną błękitną tkaniną. Seth natychmiast podbiegł do niej, zakrywając jej oczy, nie zauważył w przypływie radości, że oczy Kefara jaśnieją identycznym blaskiem, widząc dziewczynę.

– Zgadnij kto to?

– Takie szorstkie ręce i dziwnie brzmiący głos, możesz mieć tylko ty, Seth, kiedy wróciłeś? – mówiła, uśmiechając się Sara.

– A niedawno, spotkamy się dzisiaj?
– Nie wiem kochany, nie wiem, ojciec ostatnio dość mocno mnie pilnuje...
– Może zmieni zdanie, gdy się dowie o moim awansie z żołnierza na zastępcę kompani, zamiast pięćset teraz dostaje osiemset. Nie daj się prosić, stęskniłem się za tobą, już nie mogłem wytrzymać na tej barce, marząc o spotkaniu z tobą.
– No dobrze, skoro aż tak ci zależy, to przyjdę, ale nie licz na dłuższe spotkanie i na to, co zawsze robimy. Doskonale wiem, co tam siedzi, w tej twojej ślicznej główce. Po pierwsze ostatnio trochę źle się czuje, a po drugie nie mogę być tyle, co ostatnio poza domem.
– Myślałem, że po takiej dłuższej rozłące, nacieszę się tobą...
– Może kiedy indziej, zresztą na taki prezent trzeba zasłużyć... ani nic mi nie przywiozłeś, ani nic mi nie dałeś. Myślałam, że się za mną mocno stęskniłeś, a tu nawet jednej marnej ozdoby? No nie wiem, czy oprócz całusa i kilku cieplejszych słów możesz liczyć na więcej... – Udając gniew, mówiła Sara, robiła tak wiele razy. Lubiła, gdy Seth musiał kombinować jak ją tu przeprosić.

Obok stał Kefar, w którym od czasu, kiedy zamiast przyjaźni miedzy Sethem, a Sarą pojawiła się miłość, czuł rosnącą zazdrość. Z dziewczyną znali się od urodzenia, a ich rodziny były ze sobą blisko, cały czas myślał, że to z nią się ożeni i będzie miał dzieci. Niestety pokochała jego przyjaciela, syna marnego urzędnika, żołnierza, który w każdej chwili może zginąć i który nie zapewni jej dostatniego życia. Kochał Setha jak brata, jednak uczucie do ich przyjaciółki było o wiele większe od przyjaźni. Zaczynał powoli nienawidzić go za odebranie mu najważniejszej osoby, a w jego dobrym sercu zaczynają powstawać rysy.

I tak mijały dni naszej trójki. Sara i Seth nadal się spotykali, a ich miłość ciągle rozkwitała, Kefar za to oddalał się od nich coraz dalej. Wszyscy ciężko pracowali, dając z siebie wszystko, dziewczynę uczono na wspaniałą zarządczyni, Kefar został już głównym kapłanem w świątyni boga Seta, a ukochany Sary, czyli Seth był już prawą ręką kapitana Aish, zarabiając 15 deben i zaskarbiając sobie nawet szacunek zarządcy pałacu Faraona. Zmienił nawet zdanie i nie utrudniał spotkań młodych.
Jednak wraz z każdym awansem, nasz żołnierz stawał się coraz bardziej ambitny i bezwzględny. Używał każdej metody, by wejść wyżej w hierarchii. Niszczył każdego przeciwnika bez skrupułów, a rozkazy wypełniał, nie patrząc na dobro drugiego człowieka. Z Kefarem kłócił się coraz to bardziej, zaczął go nazywać robakiem, który pozwala innym się deptać.

Żeby nie dopuścić do jeszcze większego konfliktu Sara, zaproponowała wycieczkę po niedawnej odkrytej świątyni. Znaleźli ją, szukający wody, kapłani mówią, że może ona być zbudowana, jeszcze za czasów powstawania państwa. Nie mając nic do stracenia, cała trójka wybrała się do świątyni. Nie różniła się ona od teraźniejszych budynków kultu, ale z racji zasypania jej piaskiem, było tu ciemno i roiło się od skorpionów oraz węży. Staranie je omijając przeszli dalej, ściany zdobiły przepiękne sceny z jakieś nieznanej historii...

Na podwyższeniu przy końcu pomieszczenia oświetlony nikłym snopem światła z jakieś szczeliny, leżał czarny sztylet z jakąś inskrypcją. Nie przykuł uwagi pozostałej dwójki, ale zainteresował Kefara. Wziął go do ręki, a w jego głowie rozległ się głos:
– Zabij ich, zabij – Chłopak z przerażenia upuścił broń, piasek pochłonął hałas, więc nikt nic nie słyszał. Podniósł go ponownie i szeptem spytał:
– Kim jesteś?
– Jestem potężnym bogiem Setem, zdecydowałem się do ciebie przemówić, wiem, że czcisz mnie z całego serca, lecz zanim przekaże ci swoją wolę, nie rób nic, a szczególnie nie przywołuj swoich towarzyszy, bo wiem, że chciałeś to zrobić. Jesteś gotów?
– Zrobię, co rozkażesz...
– Bardzo dobrze, ci, z którymi przyszedłeś, muszą zginać.
– Ale to moi przyjaci...
– Przyjaciele??? Nikt mnie, tak jeszcze nie rozbawił, raczej wątpię, spójrz, nawet teraz się z ciebie śmieją,

odrzucili cię – Nagle jego postrzeganie przyjaciół, tylko oglądających malowidła zmieniło się w podejrzenia, które pojawiły się nie wiadomo skąd, a jego serce wypełniło się nienawiścią i gniewem. Głos ze sztyletu wciąż mu powtarzał:
– Zabij, zabij, tak zabijaj dla mnie. Twa dusza będzie moja!

Podszedł powoli do tamtej dwójki, a byli oni odwróceni do niego plecami i wbił po rękojeść bron Sethowi w ciało. Umierający ze zdziwieniem obejrzał się na niego z niemym pytaniem na ustach „Dlaczego?", zanim umarł, jeszcze zdążył zobaczyć jak od ciosów nożem ginie jego ukochana. A po wyjściu z jakiegoś rodzaju transu, z rozpaczy podcina sobie gardło Kefar. Śmierć zamyka mu oczy, a ciemność kończy, niczym kurtyna to makabryczne przedstawienie.
Seth obudził się między wysokim zbożem, wstaję i widzi jak jakiś mężczyzna, pracuje sierpem i układa zboże w snopki. Powoli podchodzi do niego i słyszy pytanie:
– A więc wreszcie wstałeś, co jednak robisz na moim polu? Czas twoich żniw jeszcze nie nadszedł.
– Nie wiem dobry panie, niedawno byłem w jakieś świątyni, a teraz jestem tutaj... – Mężczyzna, kontynuował swoją pracę, wyrywając chwasty, a w miejscu wyrwanej rośliny natychmiast użyźniał glebę, by posadzić nową.
– I znów ciemność zniszczyła moją pracę, wyrywając sadzonki przed zakwitnięciem.... – Seth zaczął rozumieć, że nie jest to normalny człowiek, ile razy próbował spojrzeć na twarz, to nie mógł jej jakoś opisać. Tak jak pamiętał twarz ludzi, których spotkał, tak tej twarzy nie umiał zapamiętać, choćby na chwile.
– Wybacz mi panie pytanie, ale kim jesteś, umysł mi mówi człowiekiem, a serce podpowiada, że zupełnie kimś innym.
– Mówią do mnie Ra, Horus, Zeus, Jowisz i tak dalej. Pomimo wielu imion jestem jedynym, który powoli prowadzi do jedynej prawdziwej drogi. Jestem, który jestem. Choć patrząc na czasy, w których żyłeś, możesz mnie porównać do rolnika, który zarówno w nocy, jak i w dzień dba o swoje rośliny. Dopiero je zbiera, gdy w pełni zakwitną i dalej mogą się tylko wysuszyć...
– Co więc ja tu robię? – zapytał chłopak
– Stałeś się ofiarą pewnej broni, ale też swoich błędnych uczynków i głupiego zachowania.
– Właśnie, jakąś dziwną broń trzymał Kef... właśnie Kefar, dlaczego on to zrobił?
– Zazdrosne i pełne nieodwzajemnionej miłości serce łatwo zmanipulować. Padł ofiarą jednego z moich tworów. Istoty, która myślała, że jest lepsza ode mnie i która w pełni nie rozumiała miłości.... Wieki temu wykuł ową broń. Miała ona straszne właściwości, w momencie, gdy jakiś człowiek ją dotknął, próbowała zawładnąć jego sercem, im słabsze, tym krócej to trwało. Obecny właściciel sztyletu miał zmieniane myśli, zwykłą rozmowę widział jako spisek, komplementy traktował jako drwinę, a uczucia innych jako próbę ośmieszenia. Wszystko to prowadziło do zabicia najbliższych mu osób i doprowadzenia jego samego do śmierci. Dusze zabitych przez tę broń były natychmiast wysyłane do jego królestwa, gdzie robił z nimi, co chciał, sprawiając im różnymi sposobami ból. Dopiero po jakimś czasie udało mi się je odzyskać. Ukryłem tę paskudną rzecz, z pomocą innych w nieczynnej świątyni, zasypując ją piaskiem. Pan ciemności i tak znalazł wyjście dla jego nikczemnego narzędzia... Z biegiem czasu stracił dużą ilość mocy, lecz nadal ma wpływ na duszę – skończył opowiadać mężczyzna, który wziął owoce swojej pracy i z dbałością odłożył do magazynu.
– Czyli co teraz będzie? Co z moją biedną Sarą? Nie zasłużyła niczym na taki los...
– Widziałem wasze serca i jak wielka jest wasza miłość, ale z uwagi na wasze dawne uczynki nie mogę nic od razu zrobić. Moc sztylet za bardzo oddziałuje na was, jakakolwiek manipulacja waszymi nie do końca czystymi duszami, mogłaby was unicestwić...
– Jeśli coś pomoże naprawić moje błędy i pozwoli mi być z ukochaną, to zrobię wszystko...
– By w pełni dusza, wróciła do pierwotnego stanu, potrzeba czasu... I to dużo...
– Zrobię i przetrzymam, tyle ile trzeba.

– Troje dusz, będzie podróżować przez wieki i czas, będziecie się ciągle odradzać po śmierci, każda śmierć to inne wędrówka... Jeśli nie poprawisz swoich błędów i będziesz żył tak jak dotychczas, ta droga doprowadzi cię do miejsca wiecznego cierpienia. Uważaj więc. Nie będziecie wiedzieć gdzie, kto się odrodzi, ale zawsze będę was prowadzić ku sobie... Ty masz największą rolę do odegrania, więc będziesz pamiętał o wszystkim, pozostała dwójka będzie miała tylko przeczucia i pomimo braku wspomnień serca ich pozostaną takie same i tak samo kierować ich będą. Na koniec, byś nie oszalał z powodu tego błędnego kręgu, przypomnę ci, że zawsze będę przy tobie, jakbyś zapomniał jak się do mnie zwracać, zawołaj do mnie Boże, a pomogę ci. Stało się to, co się stało, a twoja droga nie ma być karą, a drogą do poprawy i szczęścia. Teraz czas na ciebie, nie postępuj pochopnie, każdy dobry uczynek pomoże ci w twojej długiej wyboistej drodze, jednak działa to też w drugą stronę... Oby wasze serca się ze sobą połączyły i obyś wyleczył serce Kefara. – Momentalnie Seth zasnął.

Zanurzył się z powrotem w ciemności, by po otwarciu oczu, znaleźć się wśród młodych ludzi trenujących. Ktoś do niego krzyczał:

– Kratosie co ty robisz? Myślisz, że stanie w miejscu uczyni cię najlepszym żołnierzem Sparty? Dalej kilka okrążeń przypomni ci, po co tutaj jesteś...– Zaczął więc biec. Intensywnie myślał, że właśnie teraz, zaczęła się jego wędrówka, ma nadzieje, że pójdzie mu lepiej niż poprzednio. Zaczęła się podróż dusz, która miała pokazać, czy miłość przezwycięży liczne trudy i czy zdoła wyleczyć ciemne serce Kefara

*wyjaśnienia co do niektórych nazw na końcu oraz wartości odbiegają od rzeczywistych
Wyjaśnienia:
deben-jednostka monetarna ze złota
szat-jednostka monetarna ze srebra
kit-jednostka monetarna z brązu
1000 kit-1 szat
100 szat-1 deben
kapitan dowódca paru kompani
kompania- około 20-30 ludzi
Zmiana imienia głównego bohatera z Seth, na Kratos. Lepiej brzmiące do następnego regionu akcji.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

krajew34, dodano 04.10.2018 10:28

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.